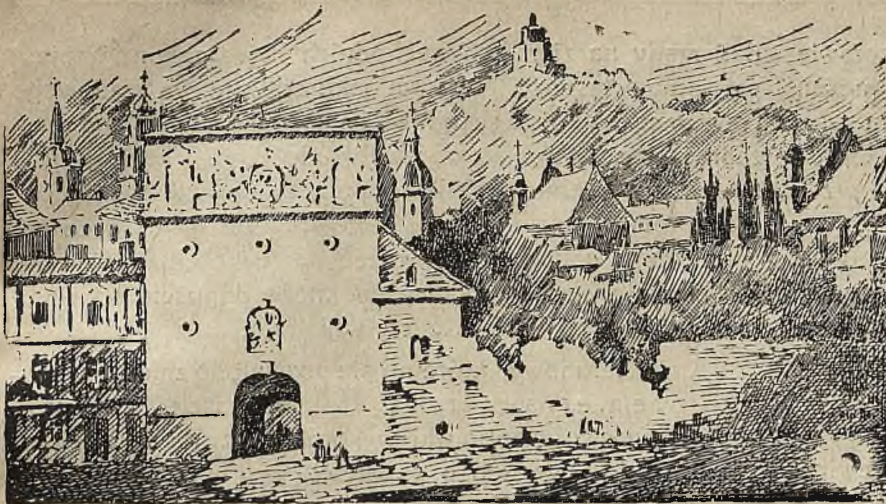
24-go marca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 12.

Z SEJMU.

Zamiar pogorszenia Konstytucji.

Sejm zakończył wstępną rozprawę nad wnioskiem stronnictwa rządowego o zmianie Konstytucji. Wniosek odesłano do gruntownego rozpatrzenia komisji konstytucyjnej. Z rozprawy przeprowadzonej w Sejmie wynika jasno, że znaczna większość wniosków stronnictwa rządowego w komisji konstytucyjnej przepadnie. I słusznie. Bo jak to w Sejmie w swojem przemówieniu podniósł poseł Winiarski z Klubu Narodowego, w ustawie zgłoszonej przez stronnictwo rządowe jest kilka łyżek miodu w całej beczce dziegciu. Stronnictwo rządowe, które chciało usprawiedliwić przewrót majowy w r. 1926, zapowiadało gruntowną naprawę Konstytucji. Po długich cierpieniach, po trzech prawie latach po przewrocie, „góra urodziła mysz". Zamiast naprawy, mamy w wielu wnioskach pogorszenie. Wykazali to mówcy Stronnictwa Narodowego, znawcy prawa konstytucyjnego, profesorowie Winiarski i Komarnicki, oraz przedstawiciele innych stronnictw.

Przedewszystkiem wnioski stronnictwa rządowego wykazują, że stracili oni zupełnie zaufanie w społeczeństwie i dlatego chcą za wszelką cenę zatrzymać w swojem ręku władzę, bez kontroli przedstawicieli narodu. Dla zamydlenia oczu społeczeństwu zatrzymuje się obecną ustawę wyborczą do Sejmu, a nawet przez powszechne głosowanie chce się wybierać Prezydenta. Kandydatów na Prezydenta wskazuje ustępujący Prezydent i Zgromadzenie Narodowe, to jest razem zebrani posłowie i senatorowie. Prezydent jednak, mając prawo unieważnienia mandatów poselskich i mianowania 50 senatorów oddanych grupie rządzącej, ma wpływ na narzucenie kandydata przez Zgromadzenie Narodowe. Po co tu rzucać ludziom piaskiem w oczy, że lud będzie wybierał Prezydenta, kiedy ma być on zamianowany przez grupę rządzącą? Także wybór Prezydenta przez powszechne głosowanie byłby bardzo szkodliwy, gdyż wówczas mniejszości razem połączone przy pomocy skrytej lewicy narzucą Polsce Prezydenta, który będzie ze szkodą Kościoła i narodu polskiego włodarzem Rzeczypospolitej.

Stronnictwo rządowe nie ogranicza się jednak do tego, że chce mianować Prezydenta, ale daje mu taką władzę, jakiej przed wojną nie mieli nawet car rosyjski i cesarz niemiecki. Według wniosków stronnictwa rządowego, Sejm i Senat zbierają się właściwie tylko na cztery miesiące do rozpatrzenia budżetu. Rząd, mając 50 senatorów mianowanych przez siebie w Senacie i znaczne ograniczenie co do odrzucenia uchwał Senatu przez Sejm, może właściwie gospodarzyć, jak mu się podoba. Tymczasem gruntowna i niezależna kontrola gospodarki rządu musi być wyraźnie zagwarantowana w Konstytucji. Pozatem Sejm i Senat powinny mieć możność uchwalania ustaw.

Tymczasem stronnictwo rządowe chce nadać Prezydentowi prawo wydawania ustaw, zawierania umów z obcemi narodami, a nawet podnoszenia po każdem zamknięciu posiedzenia Sejmu i Senatu o 10 procent podatków.

Pozatem Prezydent mianuje i odwołuje wojskowych i sędziów. Słowem jest to nieograniczony władca, który wszystko może i przed nikim za swe rządy nie jest odpowiedzialny.

Kto wczyta się w Konstytucje całego świata, to nawet w kraikach murzyńskich obecnie takich praw nie daje się naczelnikowi. I nie jest to przesada, jeżeli się zważy, że stronnictwo rządowe zmierza do tego, aby Prezydent mianował także 6 członków Trybunału Stanu, którzy mają sądzić rząd i Prezydenta za zgubną gospodarkę, nadużycia i za zdradę Państwa. Ze wszystkich wniosków stronnictwa rządowego co do zmiany Konstytucji jest tylko ten słuszny, aby utrudnić Sejmowi zwykłą większością obalić rząd i aby dać Prezydentowi prawo sprzeciwu, o ile Sejm i Senat w sprawach najważniejszych powezmą szkodliwą ustawę.

Ale i te prawa może dostać Prezydent i rząd wówczas, o ile przedstawicielstwo nie będzie się składało z mianowanych przez rząd posłów czy senatorów.

Wnioski stronnictwa rządowego zapominają o sprawie ważnej dla istnienia każdego państwa, o praworządności. Nie zapewniają one niezależności sędziowskiej i nie godzą się na powstanie Trybunału Konstytucyjnego, któryby mógł niezależnie bronić pokrzywdzonych obywateli przez rząd czy urzędników. Także nie zależy stronnictwu rządowemu na naprawie ustawy wyborczej. Podnosi się tylko wiek wyborczy do lat 24, ale nie zmienia się sposobu głosowania, aby uniemożliwić dalsze rozbijanie społeczeństwa na liczne partyjki. Na dodatek chce się rozpolitykować wojsko i dać prawo głosu oficerom i podoficerom.

Nie jest to więc naprawa, ale pogorszenie. Lewica, która umiała w rozprawie wykazać błędy w ustawie stronnictwa rządowego, sama także się od 10 lat niczego nie nauczyła. Nie chce ona naprawić ustawy wyborczej, czyli uniemożliwia stworzenia stałej większości w Sejmie, godzi się tylko na usprawnienie działalności Sejmu przez odpowiednią zmianę przepisów obrad i na utrudnienie lekkomyślnego utrącania rządów, co było zbyt często przez lewicę robione. Natomiast chce lewica rozpętać walkę religijną w kraju, przez rozdział Kościoła od państwa, oddać rządy na ziemiach wschodnich hajdamakom i znieść prywatną własność. Oba wnioski: stronnictwa rządowego i lewicy są dla Polski szkodliwe i niebezpieczne. Naród musi zabrać głos. I tak, jak wbrew Piłsudczyźnie i lewicy, zjednoczyliśmy Ziemię Wileńską i połączyliśmy ziemie zachodnie z Polską, jak daliśmy Polsce program w polityce zagranicznej i gospodarczej przed przewrotem majowym, tak obecnie obóz narodowy nie może dopuścić do zgubnej dla Polski zmiany Konstytucji.

Klub Narodowy, któremu nie pozwolono zgłosić wniosków w Sejmie, na co trzeba sto jedenaście podpisów, przedstawi swoje poprawki w komisji i zwróci się z wezwaniem do obywateli o poparcie.

Wnioski te bedą zmierzały do naprawy Sejmu i Senatu, do wzmocnienia władzy rządu i Prezydenta, ale przy zupełnem zapewnieniu przedstawicielstwu narodowemu dokładnej kontroli gospodarki rządu, uchwalania podatków i ustaw i przez odpowiednie ustawy poszanowania prawa własności i panowania sprawiedliwości w Polsce.

K. Wierczak.

Ewangelja święta

na niedzielę Palmową

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 21, w. 1—9

W on czas: Gdy Jezus, zbliżając się do Jerozolimy, przychodził do Betfage, na górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do sioła, które leży przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, a z nią oślę; odwiążcie i przywiedźcie do Mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiedzcie: „Pan ich potrzebuje",—a natychmiast je puści. To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź proroka (Zach. 9[9]), który rzekł:

„Powiedzcie córze Syonu:
Oto król twój idzie do ciebie,
On cichy — i dosiadł oślęcia,
młodego źrebięcia oślicy".

Uczniowie przeto poszli i uczynili, jak im Jezus przykazał. I przywiedli oślicę i źrebię, i zarzucili na nie swe płaszcze, a Jego na wierzch posadzili. A mnoga rzesza rozścielała płaszcze swe na drodze; inni zaś obcinali gałązki z drzew i słali je po drodze. Tłumy zaś, które poprzedzały i które szły za Nim, wołały, mówiąc:

Hosanna Synowi Dawida!
Błogosławiony, co idzie w Imię Pana!
Hosanna na niebiosach!

Nauka.

„Oto król twój idzie do ciebie".

Tysiączne rzesze pielgrzymów, bawiących w Jerozolimie na święta wielkanocne, dowiedziały się co dopiero o wskrzeszeniu Łazarza w pobliskiem miasteczku Betanja. Wiadomość ta utrwaliła ich wiarę w Pana Jezusa i napełniła zarazem ciekawością zobaczenia tego wielkiego cudotwórcy. To też ogromne tłumy ruszyły Panu Jezusowi naprzeciw, aby mu zgotować gorące przyjęcie przy wjeździe do Jerozolimy. Na Wschodzie witają króla, wjeżdżającego uroczyście do stolicy w ten sposób, że obcinają gałązki z palm i powiewają niemi jak chorągiewkami. Wierzchnie zaś suknie ścielą na ziemi, aby umiłowany władca miał drogę miękko usłaną. Tak też czynią zgromadzone rzesze; okrzyk: Hosanna Synowi Dawida! oznacza: Boże, błogosław Synowi Dawidowemu, gdyż witamy w Jego osobie nie tylko potomka Dawida, lecz oczekiwanego Mesjasza!

Faryzeusze nie mogli ścierpieć tego wylewu uczuć, dla Pana Jezusa tak gorąco przyjaznych. Przystąpili tedy i rzekli Mu: „Słyszysz, co oni mówią? Nauczycielu, nałaj uczniom twoim" (zakaż im tego). Którym On rzekł: „Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą", (kamienie świadczyć będą, iż jestem Mesjaszem). Spełniła się ta przepowiednia w wielki piątek. Gdy uczniowie, złamani boleścią i trwogą, milczeli, rzeczywiście kamienie świadczyły o tem, że Jezus jest Synem Bożym, albowiem ziemia drżała, a skały pękały, jak to w prastarej pieśni wielkopostnej wyrażone: „Zasłona się popadała, ziemia się rwie, łamie skała!".

Dotychczas unikał był Zbawiciel wszelkich objawów czci ze strony ludu, aby go nie obwołano królem żydowskim. Teraz, gdy się zbliżyła godzina Jego, godzi się na królewskie przyjęcie, zgotowane mu przy wjeździe do Jerozolimy, aby zaznaczyć, że odtąd i w przyszłości Jerozolima będzie stolicą królestwa Bożego na ziemi: zdobędzie ją męką i śmiercią swoją.

Uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy przypominamy sobie, patrząc na procesję z palmami, odprawianą w niedzielę Palmową. Mimowoli ciśnie się nam do głowy porównanie: tak dzisiaj Jerozolima wita Chrystusa Pana. A jak pożegna go w wielki piątek?

Wielkie zebranie polityczne Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę 17 marca w sali Związku Służby Domowej im. św. Zyty odbyło się wielkie zebranie polityczne Stronnictwa narodowego, na które przybyli liczni słuchacze pragnący posłuchać wywodów tak znakomitego mówcy, jakim jet poseł Karol Wierczak, sekretarz generalny Stronnictwa.

Mówił on o tem, do czego dąży i czego broni Stronnictwo Narodowe.

Pierwszą zasadą programu Stronnictwa Narodowego jest, by Polska była państwem narodowem i katolickiem. By gospodarzem w państwie był Naród Polski, który ponosi odpowiedzialność za losy swej Ojczyzny.

Nie sposób też losów tych oddzielić od losów Kościoła Katolickiego, z którym połączyła się Polska od zarania swych dziejów. Dla nas Polska istnieje nie od chwili powstania tak zwanej „pierwszej brygady“, lecz jest dalszym ciągiem państwa Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego, którzy wytknęli zadanie naszemu państwu, by było przedmurzem chrześcijaństwa, by w ścisłym związku z Kościołem zachodnim Rzymsko-Katolickim sławiło zaporę wschodniemu barbarzyństwu i dziczy. To jest zadanie Polski i jeżeli państwo nasze ma być silne i zdrowe, związek z Kościołem katolickim po wieczne czasy musi być utrzymanym.

Ale obok zapewnienia tej tężyzny i zdrowia duchowego Narodu, dąży Stronnictwo Narodowe do odrodzenia gospodarczego państwa.

To też nie chęć dokuczenia temu lub innemu rządowi kieruje naszem postępowaniem lecz istotnie troska o losy Narodu i zapewnienie prawdziwej niezależności, która bez silnych podstaw gospodarczych jest nie do pomyślenia. Nawet nasi przeciwnicy (np. socjalista Liberman) stwierdzają, że jedynym ministrem, który dał Polsce dochody bez danin (nadzwyczajnych podatków) i pożyczek, a rozchody ograniczył do wysokości należytej, był członek naszego Stronnictwa, b. minister skarbu poseł Jerzy Zdziechowski.

Również musieli przyznać nasi najwięksi przeciwnicy, jak naprzykład poseł Kościałkowski, że jedynie Stronnictwo Narodowe od początku prowadziło uczciwą i wytrwałą politykę bezwzględnego zwalczania nadużyć i nieprawości w gospodarce skarbowej państwa.

Wprawdzie klub nasz w Sejmie jest nie liczny, bo liczy tylko 36 posłów, lecz słusznie powiedział poseł Trąmpczyński, że siła i słuszność naszych zasad sama przez się zwyciężyć musi. A właściwie już zwycięża, bo zmusiła nowego ministra skarbu do wydania rozporządzenia o przestrzeganiu budżetu, czyli prawa o dochodach i wydatkach państwowych.

Dążymy i doprowadzimy do tego, że w Polsce zapanuje wreszcie zasada uczciwej i oszczędnej gospodarki skarbowej. W polityce wewnętrznej dążyć musimy do zapewnienia praworządności i zabezpieczenia praw Narodu polskiego przed zbrodniczemi zakusami mniejszości.

Jak słusznem był nasz stosunek do mniejszości najlepiej świadczą wypadki, jakich jesteśmy świadkami. Bandytyzm młodzieży ukraińskiej i komunistyczna robota w gimnazjum białoruskiem były odpowiedzią na poczynania polityki sanacyjnej.

To też Stronnictwo Narodowe dąży do utrzymania w całej pełni wpływu kultury i cywilizacji polskiej na życie państwa.

W polityce zagranicznej zasady nasze t. j. obrona bezwzględna przed niebezpieczeństwem niemieckiem przez utrzymanie sojuszu z Francją i Rumunją pozostały niezmienione i wszystkie rządy w Polsce musiały te zasady w życie wprowadzać, a każda próba wyłamania się przyprawiała Polskę o wielkie straty.

To są nasze naczelne zasady, do walki o które wzywamy społeczeństwo polskie.

Wprawdzie po wypadkach majowych rzucono hasło bierności, a przeciwko nam użyto i używa się oszczerstw. to jednak stan ten trwać długo nie mógł.

Dzisiaj nasi przeciwnicy, a przedewszystkiem rząd obecny musiał podpisać nam świadectwo uczciwości. Złożył mianowicie ten rząd Sejmowi tak zwane zamknięcia rachunkowe za czas do 1926-go roku t. j. do przewrotu majowego, a te rachunki stwierdzają, **że żadnych kradzieży, żadnych nadużyć ministrowie z poprzednich rządów nie popełnili.**

A czy da się to samo powiedzieć o gospodarce państwowej w latach 1927-28-ym?

Odpowiedź znajdzie każdy, kto czyta gazety i wie chociażby o pociągnięciu przed sąd Trybynału Stanu ministra skarbu Czechowicza o nadużyciach w biurze budowlanym Ministerstwa Poczt i Telegrafu.

My dziś w Sejmie rozpoczęliśmy bardzo ostrą walkę z nadużyciami, lecz walka nasza może być skuteczna tylko wówczas, jeżeli za nami stanie społeczeństwo silne i zorganizowane.

Musi ono porzucić stan bierności, do którego namawia tak zwana sanacja i musi organizować się w wielkie Stronnictwo Narodowe.

— Długo niemilknące oklaski były odpowiedzią zebranych na piękne przemówienie posła Wierczaka. Drugim mówcą był poseł wileński prof. Wacław Komarnicki. Jako wybitny uczony i znawca prawa państwowego przedstawił on zebranym projekty zmiany Konstytucji złożone przez bebechów i lewicę.

Z wywodów prof. Komarnickiego wynika, że projekt bebechowy ma na względzie nie uzdrowienie państwa, lecz zapewnienie pewnej klice utrzymanie w swym ręku władzy w państwie i rządzenie bez kontroli i odpowiedzialności. Projekt ten kryje w sobie niebezpieczeństwo przyszłej wojny domowej, a Naród polski pozbawia stanowiska istotnego gospodarza w państwie. Nie mniej groźnym jest projekt lewicy.

Wprowadzenie tego projektu w życie, to oddanie władzy w ręce czynników obcych i parcelacja Polski przez wprowadzenie tak zwanej autonomji terytorjalnej. Jest ten projekt echem smutnej pamięci „republiki lubelskiej“, która istniała w 1918-ym roku na szczęście tylko jeden tydzień.

Stronnictwo Narodowe zdaje sobie z tego sprawę i dlatego posłowie narodowi uczynią wszystko, by te projekty nie stały się prawem.

Zebrani hucznie oklaskują mówcę, poczem również oklaskami przyjmują następujące uchwały:

Zebrani w dniu 17 marca członkowie i sympatycy Stronnictwa Narodowego w Wilnie na wielkiem zgromadzeniu politycznem wyrażają gorące uznanie i podziękowanie posłom i senatorom z Klubu Narodowego za dotychczasową pracę i walkę w obronie ideałów katolickich i narodowych w Polsce, w obronie jedności państwa, w obronie prawa i praworządności, a wreszcie w obronie oszczędnej i opartej na ścisłej kontroli gospodarki budżetowej rządu.

Zgromadzeni wzywają Klub Narodowy w Sejmie i w Senacie do wytrwania aż do końca w tej walce.

Zebrani protestują przeciwko próbom pogorszenia ustroju naszego Państwa, zawartym w projektach rewizji Konstytucji, zgłoszonych przez Bezpartyjny Blok Współpracy z rządem oraz Blok Stronnictw lewicowych (P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie). Urzeczywistnienie bowiem tych projektów mogłoby sprowadzić groźne następstwa dla państw i Narodu polskiego.

Zebrani domagają się rzeczywistej naprawy ustroju państwowego, zabezpieczającej praworządność, trwałość rządów, równowagę władz, a przedewszystkiem uzdrowienie stosunków wewnętrznych w państwie.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

WATYKAN.

Papież odwiedzi Polskę w roku 1930-ym. Dowiadujemy się, że jakoby Ojciec święty przedsięweźmie w 1930 roku podróż zagranicę, pragnąc osobiście pobłogosławić obywateli państw katolickich. Z Trjestu uda się Papież do Zagrzebia, Budapesztu, Krakowa, Warszawy, Wiednia, Monachjum, Brukseli, Dublina, Paryża, Madrytu i Lizbony. W następnym roku Papież zwiedziłby Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

FRANCJA.

Stan zdrowia marszałka Foch'a (czytaj Fosza) nie polepsza się. Gorączka trwa nadal i zgon Bohatera Wojny Swiatowej jest w każdej chwili możliwy.

WŁOCHY

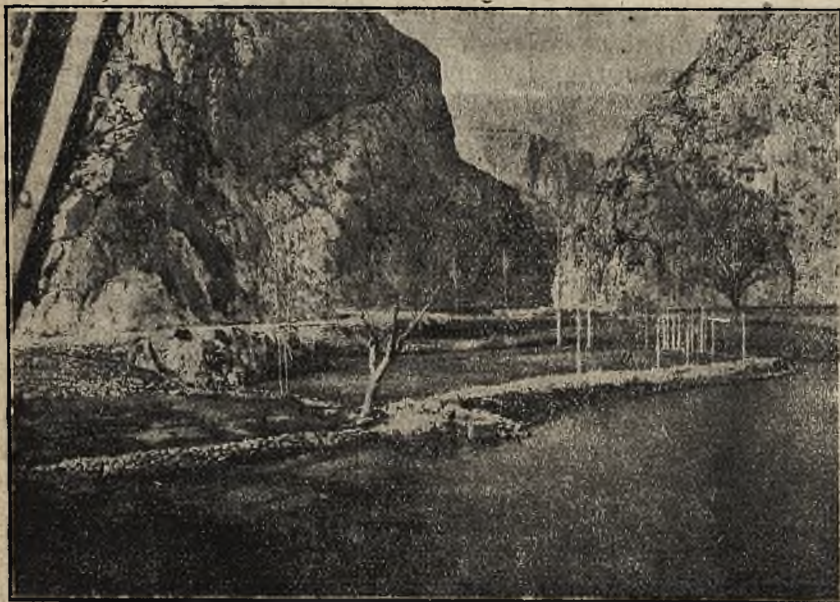
Nagrody dla osób obdarzonych licznemi rodzinami. Budżet państwa włoskiego zawiera wydatek około trzech miljonów lir, przeznaczonych na nagrody dla rodzin, obdarzonych licznem potomstwem. Nagrody od 150 do 500 lir będą odtąd wypłacane w czasie świąt Bożego Narodzenia. W roku 1928 obdarzonych zostało 11.963 rodzin sumą 2.883.000 lir. Ogólna liczba rodzin, które otrzymały nagrody, wynosi 19.980, a ogólna suma wydanych na ten cel pieniędzy — 5.833.000 lir.

Zdarzają się nierzadko rodziny, które posiadają więcej niż dziesięcioro dzieci.

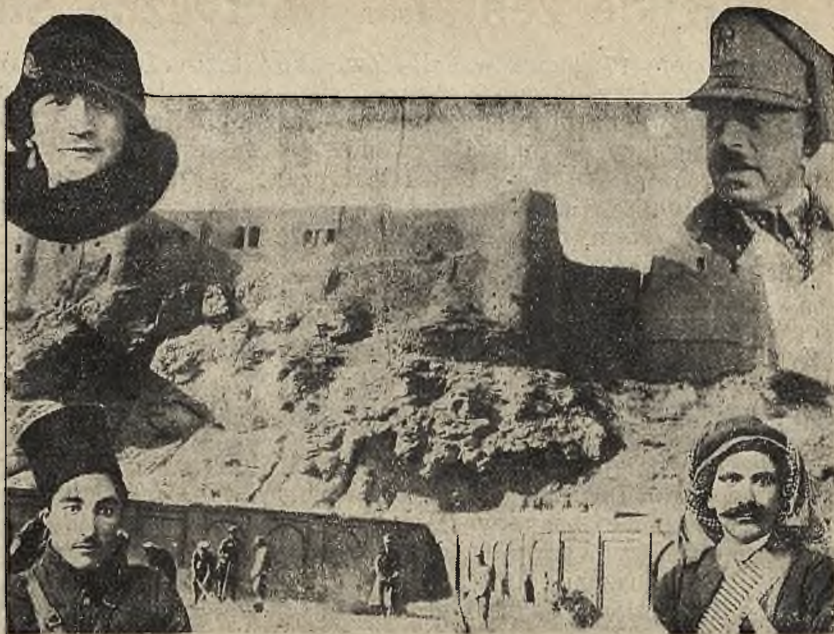
NIEMCY.

200 Polaków zamordowano na G. Śląsku z rozkazu socjalistycznego rządu niemieckiego. W Szczecinie toczy się od szeregu dni sprawa sądowa przeciwko porucznikowi Heinemu, członkowi tajnej bojówki niemieckiej, oskarżonemu o morderstwa.

Oskarżony broniąc się ujawnił, iż działał z rozkazu rządu, na czele którego wówczas stał socjalista niemiecki Bauer. Otóż, z rozkazu rządu bojówki niemieckie na Górnym Śląsku zamordowały około 200 Polaków, oraz pewną ilość osób narodowości niemieckiej w związku z odbywającym się plebiscytem. Adwokat, broniący Heinego, słusznie domaga się oddania pod sąd tych, co rozkaz mordowania wydawali.



Górska rzeka Omnisz, niedaleko Cetyńji, stołecznego miasta jugosłowiańskiej prowincji Czarnogórza.



Wojna domowa w Afganistanie. U góry podobizny królowej Surii i króla Amanullacha, u dołu na lewo żołnierz armji afgańskiej, na prawo wojownik ze zbuntowanego plemienia Świnwari. W środku forteca Kabulu.

LITWA.

Wódz szaulisów Putwiński (Putwinskas) **zmarł** dnia 5 marca w Kownie. Był on, jak wiadomo, założycielem tego związku.

ROSJA.

Męczeńska śmierć kapłana katolickiego. We wsi Wczorajsze, powiatu Kijowskiego, poniósł okrutną i męczeńską śmierć ksiądz polski, śp. Mazulewicz. Wypadek powyższy był długo ukrywany przez bolszewików, którzy pilnie uważali, aby nie przedostał się on do wiadomości ogółu, a tem więcej za kordon.

Pewnego dnia, oficerowie czerwoni zajęli mieszkanie księdza, usuwając jego samego do jednego z miejscowych gospodarzy. Po paru dniach urządzili sobie obfitą libację, połączoną z orgjami w towarzystwie dziewczyn publicznych.

W czasie tej orgji kazali przyprowadzić księdza, ubrali następnie staruszka w kostjum błazna i kazali mu tańczyć. Pod groźbą wyciągniętych ku jego głowie rewolwerów, nieszczęśliwy musiał słuchać ich rozkazów, ku uciesze zgromadzonych zbirów i ulicznic tak długo, aż padł zemdlony. Wówczas ułożono go na kanapie, przyprowadzono do przytomności, wlano mu przemocą wino do gardła i kazano dalej tańczyć.

Wówczas, posypał się na niego grad kułaków i nahajek a nawet kłuto go bagnetami. Lecz tańczyć musiał dalej, dopóki znowu nie zemdlał. Wtedy ocucono go i znowu powtórzył się ten piekielny taniec. Trwał on tak długo, aż męczeński staruszek padł martwy.

Ciało jego wyniesiono do piwnicy, gdzie przeleżało kilka dni, poczem zostało zabrane przez kilku miejscowych Polaków i pochowane w największej tajemnicy przed władzami.

AFGANISTAN.

Amanullach górą. Zamieszki w Afganistanie wciąż trwają. Aczkolwiek w stolicy państwa, Kabulu, trzyma się jeszcze ze swoimi bandami Habibullach, to jednak położenie jego jest coraz cięższe. Natomiast król Amanullach rośnie na siłach, a według ostatnich wiadomości, uzyskał on pomoc Persji i wojska jego zwycięsko posuwają się wgłąb kraju.

Z całej Polski.

Sejm domaga się ujawnienia i ukarania „złodziei", o których mówił p. Piłsudski. W Sejmie zgłoszony został następujący nagły wniosek:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, aby niezwłocznie udzielił szczegółowych i całkowitych wyjaśnień w sprawie zarzutów kradzieży i defraudacyj, postawionych przez p. ministra spraw wojskowych na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu w dniu 28 lutego b. r., a skierowanych przeciw niewymienionym z nazwiska b. ministrom spraw wojskowych i posłom, — celem pociągnięcia winnych do konstytucyjnej i sądowej odpowiedzialności".

Uzasadnienie wniosku opiewa:

„Ciężkie zarzuty, skierowane przez p. ministra spraw wojskowych przeciw niewymienionym z nazwiska ministrom i posłom o kradzież sum budżetowych M. S. Wojsk., wywołały ujemne wrażenie w kraju i zagranicą zarówno przez stwierdzenie tego rodzaju zbrodni, jak szczególnie przez ich dotychczasową bezkarność.

Wniosek ma na celu ujawnienie sprawców celem pociągnięcia ich do konstytucyjnej odpowiedzialności.

Wobec możliwości rychłego zamknięcia sesji oraz nagromadzenia się w komisjach innego, wcześniejszego materjału, wnioskodawcy uważają, że wniosek powinien być traktowany w drodze nagłej.

Nadużycia w Ministerstwie Poczt i Telegrafów. „Gazeta Warszawska" w szeregu numerów opisuje nadużycia popełnione w biurze budowlanym przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów. W sprawie niektórych drobniejszych nadużyć minister Miedziński dał wyjaśnienia, ale takie, których uznać za wystarczające nie możemy. Większość zarzutów, najcięższych przytem, p. Miedziński całkiem pominął milczeniem. Nic też dziwnego, że z powodu gospodarki ministra Miedzińskiego w Sejmie i w gazetach słyszy się i czyta wyrazy oburzenia.

Gazeta „Robotnik" pisze, że p. Miedziński będzie niebawem usunięty. Naszem zdaniem powinien go spotkać jeszcze surowszy los niż ministra Czechowicza.

Sprawę tą w najbliższym numerze poruszymy szczegółowiej.



Wojciech Korfanty, poseł na Sejm Rzeczypospolitej i na Sejm Śląski przywódca Chrześcijańskiej Demokracji na Górnym Śląsku.

Usunięcie sędziego, który skazał żyda. Posłowie Stronnictwa Narodowego zgłosili interpelację (czyli zapytanie) do ministra sprawiedliwości, w którem stwierdzają jeszcze jeden wypadek naruszenia przez tego ministra Konstytucji, a mianowicie art. 74 i 77 o niezawisłości sędziowskiej. Mianowicie, minister zwolnił z zajmowanego stanowiska i ukarał sędziego sądu pokoju w Rubieżowiczach p. Józefa Wierzbowskiego za wyrok skazujący dorożkarza żydowskiego Szlomę Kuczyńskiego na 3 miesiące za kradzież fartucha dorożkarskiego.

Minister, jak podają gazety, uczynił to na skutek zabiegów żydowskiej Rady Narodowej.

Porażka piłsudczyków na zjeździe inwalidów. W początkach marca odbył się w Warszawie wszechpolski zjazd inwalidów. Zjazd między innemi sprawami miał załatwić sprawę rzekomych nadużyć zarządu rozwiązanego przez władze administracyjne. Nadużyć jakoś nie stwierdzono, natomiast potępiono złą i rozrzutną gospodarkę mianowanego przez władze komisarza. W czasie wyborów do zarządu większość odnieśli zwolennicy dawnego zarządu, zaś piłsudczycy ze znanym senatorem-bebechowcem, posłem Snopczyńskim, na czele ponieśli stanowczą porażkę.

Dlaczego rozwiązano Sejm Śląski. W jednym z poprzednich numerów „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy o rozwiązaniu Sejmu Śląskiego.

Rozwiązanie to nastąpiło w chwili, gdy Sejm Śląski omawiał budżet (czyli wydatki i dochody skarbu) województwa Śląskiego, a więc wbrew prawu o autonomji Śląska, które wyraźnie przewiduje, że Sejm Śląski może być rozwiązany tylko po uprzedniem uchwaleniu budżetu. Gazety popierające politykę rządu p. Piłsudskiego w różny i wykrętny sposób tłomaczą ten krok rządu.

Natomiast gazety obozu przeciwnego (patrz Kurjer Poznański Nr. 85. 20. II. 1929 r.) wyraźnie piszą, że chodzi o gospodarkę finansową (czyli pieniężną) Urzędu Wojewódzkiego, na czele którego stoi mąż zaufania sanacji znany piłsudczyk, wojewoda Grażyński. Sejm Śląski już dawno na wniosek posła Korfantego zarządał od wojewody Grażyńskiego wyjaśnień, co do wydatkowych sum, a gdy p. wojewoda przedstawił wyjaśnienia niewystarczające, komisja sejmowa zwróciła się do Kontroli Państwowej, by ta ustaliła, na jakie cele fundusze wojewódzkie były zużyte. W wyniku badań Kontroli Państwowej okazało, się że z miljonowego funduszu przeznaczonego na pomoc dla najuboższej ludności, udzielono zapomóg rozmaitym organizacjom, należącym do obozu sanacyjno-bebechowego.

Właściwie rząd powinien był wojewodę Grażyńskiego niezwłocznie usunąć. Tego jednakże nie uczynił, lecz wolał rozwiązać Sejm Śląski.

Termin nowych wyborów nie został dotychczas ustalony.

Straty kolei spowodowane przez mrozy i śnieżyce wynoszą około 70 miljonów złotych.

Jedyny. „Gaz. Warsz." w num. 69 donosi: Syn wice-wojewody łódzkiego i znanego działacza sanacyjnego, Lewickiego, jest w Łodzi jedynym Polakiem uczęszczającym do żydowskiej szkoły średniej „Społem". Wywołuje to zrozumiałe zdziwienie wśród miejscowego społeczeństwa polskiego. nie przyzwyczajonego do tego rodzaju objawów braterstwa z żydami".

50-lecie kapłaństwa ks. biskupa Marjana Ryxa. W r. b. diecezja sandomierska obchodzić będzie 50-letnią rocznicę święceń kapłańskich swego pasterza, ks. biskupa Marjana Ryxa. Dostojny jubilat jest dziś najstarszy wiekiem z pośród wszystkich księży biskupów - ordynarjuszy polskich.

Zwiastuny wiosny. Do Kościelnej Wsi, pod Kaliszem, przyleciało w tych dniach kilkanaście bocianów. Nie mogąc znaleźć pożywienia na sąsiednich łąkach, bociany osiadły przy zabudowaniach folwarcznych, gdzie przyjęto je nader gościnnie i zaopiekowano się niemi gorliwie, jako zwiastunami wiosny.

W roku 1928-ym przybyło 113593 Polaków. W roku tym zawarto w Polsce 58.904 małżeństwa (w tym pomiędzy Polakami 47.862). Urodzeń żywych było 243.891 (Polaków 227.566), zgonów — 121.789 (Polaków 113.975). A więc ludność Polski wzrosła o 129.102, zaś Polaków przybyło 113.591.

Kto wygrał 40,000 dolarów? Szczęśliwym posiadaczem dolarówki Nr. 33186, na którą padła główna wygrana 40 tysięcy dolarów jest profesor gimnazjalny we Lwowie dr. Stefan Juński żonaty, bezdzietny, lat 40. Zamierza on połowę gotówki podjąć, a za resztę zakupi listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego.

Listy z miasteczek i wsi.

Żołudek (pow. Lidzki).

Już sporo czasu upłynęło od ukazania się w „Głosie Wileńskim“ mego ostatniego listu, a tłomaczy się to tem, iż nie wydarzyło się u nas nic szczególnego, o czem należałoby niezwłocznie powiadomić czytelników. A i teraz piszę nie o żadnych wypadkach nadzwyczajnych, lecz o pewnych złych ludziach, by czytelnicy osądzili, czy mam rację piętnować takie postępowanie, jak to, o którem poniżej.

A więc, przed kilkunastu dniami w lasach książąt Czetwertyńskich osaczono kilka wilków. Miejsce to otoczono specjalnym sznurem z chorągiewkami, bo przez taki sznur wilk nie przejdzie.

Niebawem miało się odbyć polowanie, które nietylko przyjemność i zabawę dla myśliwych miało na względzie, lecz również tępienie wilków, tych szkodników, od których ludność, szczególniej w roku obecnym, tyle ucierpiała.

Miały jednak one na ten raz szczęście, bo oto znalazł się jakiś osobnik, który przeciął ten sznur myśliwski i skradł coś ze 300 metrów, zaś przez dziurę w ten sposób przez złodzieja uczynioną wyszły wilki z matni. Proszę teraz osądzić, czego jest wart taki człowiek?

Wprawdzie wielkiej szkody właścicielowi sznura nie wyrządził, bo co dla tak zamożnego ziemianina znaczy 300 metrów sznura, ale wyrządził on krzywdę i właścicielowi i całej okolicy, bo uniemożliwił tępienie szkodników. Wyrządził też krzywdę samemu sobie, bo jak mu wilk porwie wieprza, lub pokaleczy konia, albo krowę, to napewno skradziony sznur straty nie zastąpi.

Przypuszczam też, że wszyscy czytelnicy zgodzą się ze mną i nietylko potępią takiego złodziejaszka, lecz postarają się go wykryć by oddać w ręce sprawiedliwości. Wstyd nam byłoby, gdyby taki człowiek miał między nami pozostać.

Przy sposobności chcę tu jeszcze jedną sprawę poruszyć.

Otóż, czytając „Głos Wileński“ widzę, że wszędzie powstają i rozwijają się koła Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. U nas natomiast jest podobno takie koło, ale chyba istnieje ono na papierze, bo jakoś nie słychać, by się odbywały gdzie jakie zebrania lub pogadanki. A mamy przecież dom ludowy, którego fundatorka księżna Róża Czetwertyńska chętnie udzieliłaby go na zebrania młodzieży.

U nas niestety wśród młodzieży panuje duch niezdrowy, bo, gdy młodzież się zbiera, najchętniej myśli o zabawie przy kieliszku, a następnie dochodzi do gorszących awantur i burd, a nawet bijatyki, która nieraz się kończy rozpruwaniem nożami brzuchów, jak to naprzykład wydarzyło się we wsi Farny — Koniec.

Takie zabawy tylko hańbią naszą młodzież polską i katolicką.

Więc brak należycie zorganizowanego koła młodzieży daje się odczuć, co widać chociażby z zapytania jednego z parafjan żołudskich, p. C. („Głos Wileński N. 8), który pragnie wiedzieć, jak ma przystąpić do założenia koła młodzieży.

Z całego serca życzę p. C., by swój zamiar urzeczywistnił, a da to nam w przyszłości dobrych obywateli i sąsiadów nie zaś ludzi, którzy urządzają popisy z nożami, a zabawą swoją gorszą ludzi i Pana Boga obrażają.

Oniwicz.

Jewsiewicze (pow. Lidzki).

Jak nam wszystkim jest dobrze wiadomem, „Głos Wileński“ jest pismem katolickiem i narodowem, a bardzo przytem pożytecznem, zwłaszcza dla ludzi wiejskowych, ponieważ w swoich artykułach zawsze pisze zrozumiale i dokładnie.

Bardzobym też pragnął, by nasi wieśniacy jak najwięcej takie gazety czytali.

Do was się więc zwracam bracia wieśniacy i z całego serca radzę: czytajcie gazety religijne i narodowe, bo tylko dobra gazeta przynosi człowiekowi pożytek.

W niedzielę, gdy sam jestem w domu, z utęsknieniem oczekuję świeżego numeru „Głosu Wileńskiego“, bo w samotności niema nic lepszego na nudy, jak dobra książka lub gazeta.

Gdy więc wieczorem zjawia się ktoś i przynosi świeże gazety, siadam przy stole, prędko rozcinam kartki „Głosu“ i czytam ciekawe wiadomości z całego świata.

Ale czasem spotyka mnie rozczarowanie z powodu braku gazety, gdyż „Głos Wileński“ dochodzi do nas źle.

Wiem dobrze, że to nie jest wina Redakcji, która wszystkim sumiennie gazetę wysyła.

Przykładów zaginięcia gazety mogę przytoczyć wiele.

Tak właśnie, w roku 1927 zaprenumerował sobie „Głos Wileński“ p. Kowalczuk na cały rok, ale otrzymał zaledwie kilkanaście numerów.

Sam ja będąc w Wilnie, w roku 1928 zaprenumerowałem gazetę i zapłaciłem pieniądze za drugie półrocze, a chociaż adres podany był dokładnie, to nie doszło do mnie coś 4 numery,

Również w roku 1929-ym już jeden numer zaginął, a nieraz otrzymywałem pismo z porozcinanemi kartkami, pobrudzone lub podarte. Świadczy to niekiedy o tem, że nie brak ludzi, co nie szanują cudzej własności. Piszę o tem, bo prawda, choć przykra, nigdy się nie ukryje.

W naszej gazecie „Głos Wileński“ piszą ludzie uczeni, ale też piszą i prości wieśniacy. Więc i ja posyłam ten list w nadziei, iż Szanowna Redakcja nie odmówi mej prośbie i list ten wydrukuje.

Czytelnik „Głosu Wileńskiego“
10 III 1929 r. Jan Biruk.

Zabłoć (pow. Lidzki).

W Zabłociu dzień 3 i 4 marca na długo zostanie w pamięci, a to z powodu obchodu święta parafjalnego, gdyż św. Kazimierz jest patronem naszego kościoła.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej na ten dzień przygotowało przedstawienie teatralne — Odegrano sztukę pod nazwą „Skazaniec“, poświęconą pamięci tych, co za czasów niewoli cierpieli za Ojczyznę.

W przedstawieniu tem brali udział: Anna Stefanowiczówna, Jan Rokicki, Aleksander Stasiewicz i Ksawery Wojciechowicz.

Przyznać należy, że odegrano całą sztukę bardzo dobrze, a widzowie długo pozostawali pod wrażeniem przedstawienia.

Następnie zespół śpiewaczy odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Warszawiankę“ i „Wszystko co nasze“.

Również ładnie śpiewał chór młodzieży pod kierunkiem miejscowego Organisty, p. Krzyżanowskiego, wykonując hymn młodzieży męskiej („Hej do apelu“ — na 4 głosy) i żeńskiej (na 2 głosy).

Nie sposób szczegółowo wszystko to opisywać. W każdym jednak razie stwierdzić należy, że uroczystości wypadły bardzo ładnie i wielka wdzięczność się należy organizatorom, którzy mieli sporo przeszkód do przezwyciężenia, bo są u nas niestety ludzie, którzy tylko wyśmiewać i ganić wszystko umieją, a dobrym poczynaniom Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nie są chętni. My jednak w pomyślną przyszłość pracy prowadzonej dla dobra społeczeństwa wierzymy.

S.



GŁOS KOBIET DO KOBIET.



Stowarzyszenie Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie — Oddział w Wilnie.

W dniu 5 marca odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie, przewodniczyła na niem przybyła z Warszawy była senatorka p. J. Szebeko.

Oddział Wileński w grudniu ub. roku ukończył rok swego istnienia.

Opiekuje się on 14-giem dzieci wychodźców, znajdującemi się w Wilnie, których rodzice bojąc się o ich wynarodowienie kształcą w kraju.

Wysyła paczki z książkami i czasopismami rodakom na Obczyznę—na Gwiazdkę i na Wielkanoc.

Utrzymuje wciąż łączność z temi oddalonymi od nas o setki mil braćmi — za pomocą stałej korespondencji z niemi.

W listopadzie, ub. roku Oddział Wileński uruchomił przy Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy Biuro Informacyjne w celu objaśniania odjeżdżających o warunkach i stosunkach jakie panują tam dokąd jechać mają. Pracowniczka opłacana przez „Opiekę" załatwia tam wszelkie podania, pisze i odpisuje na listy, oraz udziela wszelkich ustnych informacyj.

Biuro to ochrania niejedną osobę od niepotrzebnych kosztów na różnych agentów, których niesumienność i chciwość w wyłudzaniu pieniędzy jest chyba dostatecznie znaną.

Członkowie Zarządu Stowarzyszenia „Opieki" żegnają zawsze na dworcu wyjeżdżających z Wilna na obczyznę — robotników i robotnice rozdając im adresy swego Biura, oraz medaliki z Matką Boską Ostrobramską.

Biuro Informacyjne czynne jest codzień od 9-tej do 1-ej (ul. Subocz 20-A).

Biuro „Opieki" mieszczące się przy ul. Metropolitalnej 1 czynne jest we wtorki i piątki od 12—1-tej. Tam przyjmują się zapisy na członków w sumie 6 zł. rocznie od członków czynnych i 1 zł. od członków wspierających.

ZOFJA DE BONDY.

„Gałganki".

Nieodłączną cząstką wspomnień mego dzieciństwa jest worek z gałgankami, do którego miałam zawsze mnóstwo interesów. Był to wór szydełkowy z dużemi okami, przez które można było przeglądać zwinięte resztki materjałów. Mam na sumieniu, że nieraz przez takie oko wyciągałam potrzebny kawałek, co workowi nie wychodziło na dobre.

Miły ten worek, który zachowałam we wdzięcznej pamięci, należy wszakże do tych urządzeń domowych, które nie wytrzymują krytyki czasu i powinny ustąpić z nowoczesnego domu. Zato gałganki zdobyły dziś większe prawo obywatelstwa, niż kiedykolwiek. Hasło oszczędności ogarnęło wszystkie dziedziny życia, a że potrzeba jest matką wynalazków, przeto powoli uczymy się nie marnować nic i z każdej rzeczy wyciągać użytek. Tak więc stara jedwabna suknia może być z powodzeniem użyta na abażur, kawałek wełny przyda się na łatę, z sukna można zrobić aplikację na serwecie, lub poduszce, nie mówiąc już o płótnie, które znajdzie mnóstwo zastosowań. W domach, gdzie są dzieci, resztki materjałów znajdą jeszcze zastosowanie; przedewszystkiem nieraz przerabia się ubranie z dorosłych na dzieci, powtóre z rozmaitych kawałków sporządza się sukni: dla lalek, czaprak na konia i wiele, wiele innych rzeczy, któremi tak łatwo dzieci zabawić i sprawić im radość.

To też przezorna pani domu chowa skrzętnie wszelkie resztki i kawałki materjałów, gdyż wie, że oddadzą jej w przyszłości nieocenione usługi.

Dotyczy to równej mierze kawałków od ubrań noszonych, jak i resztek pozostałych przy krajaniu rzeczy nowych. Ponieważ krawcy i krawcowe mają zwyczaj zapominania o zwróceniu takich resztek, należy im o tem przypominać, nieraz bowiem najmniejszy nawet skrawek materjału przyda się do podłożenia rozdartego miejsca, obciągania guzików, czy odświeżenia mankiecików.

Przykład mego worka, który wisiał za szafą i był zbiornikiem kurzu, przekona każdego, jak niepraktycznie i niehygienicznie jest trzymać gałganki w miejscu otwartem. Stosowany powszechnie sposób zwijania razem kawałków materjału i spinania tych zwojów szpilką lub przewiązywania tasiemką jest również niepraktyczny.

Aby mieć łatwy dostęp do przechowywanych kawałków materjału najlepiej przeznaczyć na nie całą szufladę, lub skrzynię, w której mogą być układane napłask, warstwami.

Zanim jednak do tej reformy przystąpimy, należy wprowadzić jeszcze jedną, ważniejszą. Oto przechowywać jedynie czyste kawałki materjału. Poza względami higjenicznemi, które tego wymagają, niemałą rolę gra celowość i system organizacji, jasne jest bowiem, że potrzebny w danej chwili kawałek materjału może nam wówczas dopiero oddać należyte usługi, gdy jest całkowicie gotowy do użytku. Tak więc przeznaczone na gałganki suknia, szlafrok czy t. p. powinny być poprute, a kawałki uprane i uprasowane.

W ten sposób przygotowane szmatki przebieramy, oddzielając osobno wełnę, jedwab, aksamit, płótno, gazę i t. p. Każdy z tych gatunków stanowi jedną warstwę w szufladzie. Warstwy przekładamy kawałkami grubej tektury, ściśle przylegającemi do brzegów szuflady. U dwóch krótszych boków tektury umocowujemy uszka z tasiemki, lub kręconego sznurka, aby za nie tekturę wyjmować. Uzyskujemy w taki sposób ruchome przedziałki i niepotrzebujemy przerzucać i gnieść jedwabiu, szukając batystu, lub naodwrót. Wewnątrz każdej warstwy spinamy jednakowe kawałki spinaczami biurowemi, złożonemi z zagiętego drucika; poza tem układamy materjały według kolorów, a więc niebieskie obok niebieskich, różowe obok różowych i t. d. Dolną warstwę w szufladzie stanowi wełna, jako materjał najcięższy i wymagający środka ochronnego od moli, który pomiędzy materjał kładziemy.

Tak urządzona „gałganiarka" pozwoli nam szybko odszukać potrzebne kawałki. I chociaż pani domu będzie miała na razie pewien kłopot z wprowadzeniem tej reformy, przekona się po pewnym czasie, że dzięki takiemu urządzeniu „gałganki" zdobędą w jej domu niezaprzeczone prawo obywatelstwa i przejdą do kategorji rzeczy niezbędnych w gospodarstwie domowem.

Masło polskie na rynku londyńskim.

Jedną z licznych wad, jakie masło wogóle mieć może jest smak kwaskowaty. Wada ta w polskim maśle pochodzi najczęściej z tego, że wyrabia się masło ze śmietany zbyt kwaśnej. Niema tego w mleczarniach dobrze zorganizowanych, lecz najczęściej znajdujemy tę wadę w maśle t. zw. „targowem". Masło wyrabia się sposobem domowym, ze śmietany zbieranej codziennie w małej ilości, aby z końcem tygodnia uzyskać osełkę masła. W pierwszym dniu wada ta nie ujawnia się zbyt silnie, ale już po kilku dniach smak wybitnie kwaśny występuje, a to tem więcej, że masło to zawiera zbyt wiele wody, z powodu niedostatecznego wypłukania. Masło takie skupowane na targu, pakowane do beczek odchodzi do Anglji, i nie przynosi zaszczytu wywozowi polskiemu.

Z WILNA.

Magistrat robi oszczędności na chorych. Z dniem 1 kwietnia r. b. ze względów oszczędnościowych wydział sekcji zdrowia Magistratu m. Wilna, uchwalił zmniejszyć w szpitalach ilość łóżek z 825 na 800. Jak widać szef sekcji sanator z B. B. dr. Maliszewski nie popiera sanacji fizycznej.

Doroczne walne zgromadzenie cechu krawców w dniu 13 b. m. nie zostało doprowadzone do końca i przeniesione na czas po-świąteczny.

Po przyjęciu jednogłośnie porządku dziennego obrad pod przewodnictwem p. Piecha wysłuchano i przyjęto sprawozdanie Zarządu i dopiero, gdy przystąpiono do 2-go punktu obrad — uzupełniających wyborów Zarządu — kilka warchołów z pośród obecnych „gości“, nie mających nic wspólnego z cechem, podniosło wrzawę, wywlekającosobiste nienawiście, uniemożliwiając w końcu prowadzenie obrad, wobec czego przewodniczący p. Piech zgromadzenie zamknął.

Doroczne walne zgromadzenie cechu murarzy i malarzy odbyło się przed kilku dniami pod przewodnictwem starszego czechu p. P. Hermanowicza, w obecności wojewódzkiego instruktora stowarzyszeń i korporacyj, p. inż. M. Zdrojewskiego.

Złożone sprawozdanie Zadządu nie wykazało rozwoju cechu, co się odbiło między innemi na skurczeniu się budżetu cechowego. W związku ze sprawozdaniem wywiązały się spory, co do działalności zarządu, któremu zarzucono bezczynność i niedołęstwo. Podjęto także sprawę rzekomego ominięcia cechu przez Komitet Odnowienia Ostrej Bramy. Zgłoszono chęć złożenia w ofierze na „Sierociniec woj. Wileńskiego“ jednodniową pracę każdego człowieka.

Wobec jednak burzliwości i chaotyczności obrad żadnych uchwał nie powzięto.

Wiadomości kościelne.

Nowe rozgraniczenie parafij na terenie m. Wilna. Na ostatniem posiedzeniu Kapituły Metropolitalnej, omawiano sprawę nowego podziału parafij Wileńskich. Spowodowane to zostało niewygodnem położeniu niektórych parafji, zwłaszcza w śródmieściu (nprz. kościół W. W. Świętych znajduje się na terenie parafji innej), oraz szeregiem podań zainteresowanych wiernych. Jak nas zawiadamiają, zmiany granic dotyczą tylko trzech parafji, a mianowicie: W. W. Świętych, Sw. Jana i Serca Jezusowego; natomiast dotychczasowa ilość parafij w Wilnie (dziesięć), nie ulegnie zmianie. Już w najbliższym czasie ukaże się w tej sprawie dekret Ordynarjatu.

Ułatwienie przy przejściu na obrządek łaciński. Świeżo ukazał się dekret Sw. Kongregacji Kościoła Wschodniego, upraszczający znacznie sprawę przechodzenia z obrządku wschodniego na łaciński i odwrotnie. Dotychczas bowiem nikomu nie wolno było, bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej, przechodzić na inny obrządek, albo po prawnem przejściu powracać do dawnego. Wobec tego jednak, że ostatniemi czasy wciąż wzrasta liczba katolików obrządku łacińskiego i konieczny jest nieraz pośpiech w załatwianiu tych spraw, przeto pomieniona Sw. Kongregacja postanowiła, aby od stycznia 1929 r. prośby o przejście na inny obrządek były przesyłane za pośrednictwem właściwych Ordynarjuszy do delegatów Stolicy Apostolskiej (Nuncjuszów, Internuncjuszów, lub Delegatów Apostolskich). Zarządzenie to specjalnie dotyczy naszych terenów, gdzie sprawy obydwóch obrządków są stale i coraz bardziej na czasie.

Wiadomości praktyczne.

Ważne dla rzemieślników. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, że rzemieślnik, który zatrudnia jedną osobę, bez względu na to, czy robotnika, czy terminatora, domownika, wolny jest od obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego. Powyższe orzeczenie ma doniosłe znaczenie dla wszystkich zainteresowanych rzemieślników, gdyż usuwa wszelkie wątpliwości w tym kierunku i stanowi zasadniczy wyrok, na który można się powoływać zawsze, ilekroć władze skarbowe nadsyłać będą nakazy płatnicze, względnie wezwania do nabywania patentu, nie obowiązującego przy tej kategorji przedsiębiorstw.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu AleksandrowiStasiewiczowi Zabłoć, pow. Lidzki. Serdecznie dziękujemy za listy. Drugi list podamy w następnym numerze. Prosimy pisywać do nas częściej.

P. Ludwikowi Cydzikowi, Paszyce pow. Lidzki. Przedstawiana przez Pana w liście sprawa ziemi wygląda o tyle zagmatwaną, ze nie sposób udzielić prawidłowej porady bez poznania jej szczegułów. Radzimy Panu zwrócić się z tą sprawą do adwokata, który po dokładnem zapoznaniu się ze stanem sprawy, wskazać może sposób obrony Pańskich interesów.

P. Niechwiadowiecowi Konstantemu. Bierezowce, poczta Iwje, pow. Lidzki. Może Panu uda się znaleźć plany, o które Panu chodzi, w Archiwum Państwowem w Wilnie (ul. Uniwersytecka 5), względnie w okręgowym Urzędzie Ziemskim, o ile Urząd Ziemski prowadził kiedykolwiek pewne roboty na terenie tej wsi. Rosyjskie Archiwum „Kreślarni Gubernjainej“, o ile nam wiadomo wywieziono podczas wojny do. Rosji i dotychczas plany te do Polski nie wróciły.

P. Janowi Millerowi poczta Traby folw. Wiktoryno pow. Wołożyński. O ile grunty Pańskie tworzą szachownicę z gruntami okolicy Baranowicz, albo mają bardzo łamane granice, to Urząd Ziemski może tą część gruntów przyłączyć do gruntów okolicy, dając Panu w zamian grunta tej okolicy według szacunku. Powinien Pan tylko dopilnować, aby w komisji szacunkowej znajdował się przedstawiciel Pana, któryby dopilnował prawidłowości szacunku.

F. Czesławowi Karniejowi. Zaśc. Powiłojcie, pow Oszmiański poczta Traby. Odpowiedź damy w następnym numerze.

P. Budziłowiczowi we wsi Łopaty, pow. Lidzkiego. Jeżeli pańska sprawa sądowa nie jest ostatecznie skończoną — to radzimy Panu nowych świadków wskazać sądowi z wymienieniem tych nowych okoliczności, jakie mogą oni stwierdzić. Najlepiej to zrobić za pośrednictwem Pańskiego obrońcy.

P. B. Sienkiewiczowi poczta Nowy - Pohost. Za wkłady w b. Rosyjskich Kasach Oszczędnościowych nikt dotychczas nic nie otrzymał. Możliwe. że kiedyś będą coś za nie wypłacali, o ile rząd Polski dostanie odpowiednie sumy od rządu Sowietów. Radzimy w tej sprawie zarejestrować swoje pretensje (o ile to jeszcze niezapóźno) w Związku Obrony Mienia Polaków poszkodowanych na terenie b. „Państwa Rosyjskiego“ mieszczącym się w Wilnie, przy ul Zawalnej Nr. 1.

Panu Bernardowi Bukatko Krupa pow. Lidzki. Jeżeli od lat 20 niema żadnej wiadomości o ojcu, to radzimy Panu wszcząć postępowanie w sądzie o uznanie go za zmarłego. Decyzję Sądu o uznanie go za zmarłego zastąpi normalną metrykę śmierci, i wówczas spadkobiercy będą mogli przepisać na siebie tytuł własności do tego spadku. W każdym wypadku matce pozostanie 1/7 wdowia część, resztą otrzymają dzieci

KALENDARZYK.

MARZEC

24	N.	Palmowa. Marka i Tymot. M.
25	Pon.	Wielki. Zwiastowanie N.M. P.
26	Wt.	Wielki. Ludgera B. W.
27	Śr.	Wielki. Jana Damazego B.
28	Czw.	Wielki Jana Kap. W.
29	Piąt.	Wielki. Eustazego Op.
30	Sob.	Wielka. Anieli Wd.

Odmiany księżyca.

Pełnia 25-go marca godz. 8 m. 46.

Przysłowia ludowe.

Na Zwiastowanie jaskółki się ukazują, ludziom wiosnę zwiastują.

Na Zwiastowanie przybywaj bocianie.

Na Wielki Piątek, najlepszy siewu początek.

W Piątek przed Wielkanocą, gdy deszczyk przerosi, pospólstwo urodzaje dobre z tego wnosi.

W Wielki Piątek rób początek. A w Sobotę kończ robotę.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“, Wilno, Mostowa Nr. 1.